

W Przemyślu działa Tymczasowa Komisja Regionalna "S" - w komunikacie z 13.10 wezwała do bojkotu nowych związków. Po bojkotu wronich związków wezwała też działająca na terenie Łęborka Terenowa Komisja Koordynacyjna "S" w uchwale z 12.10.

TYGODNIK WOJENNY

NR 38

28-10-82

NSZZ **Solidarność**

po delegacji

NOWA HUTA

13.10 podczas pochodu z Kombinatu Lenina, który zorganizowała "S" Małopolska zginął zastrzelony przez ubeków Bogdan WZOSIK. Oficjalne oświadczenia Wrony twierdzą, że ubek strzelał w obronie własnej. "TW" jest jednak w posiadaniu dowodów, że pozwolenie na użycie broni otrzymał dowódca MO z Krakowa z MSW już po południu, a więc jeszcze przed zamieszkami - nie był to więc przypadek, lecz świadomie zaplanowane przez władze centralne mord. 20.10 odbył się pogrzeb ofiary, na którym obecnych było kilkanaście tysięcy ludzi.

WROCZĄW

13.10. Fabryka Wagonów rozpoczęła strajk o 10.30, a w zakładach sprzętu komunikacyjnego strajkowała cała pierwsza zmiana. Strajkujący, mimo że zakład jest zmilitaryzowany, wylegli na dziedzińce i tam spędzili całe 8 godz. Zakład nie został spacyfikowany przez oddziały wojska i MO. W Polarze (wytwórnia pralek aut. i lodówek) podczas 2 zmiany w czasie przerwy na posiłek w jednej z hal fabrycznych odbył się wiec protestacyjny przeciwko nowej ustawie - odśpiewano hymn i Bógże coś Polskę. Strajk w Pafawagu trwał prawdopodobnie całą pierwszą zmianę. W godz. wieczornych 10 tys. tłum uczestniczył we mszy w katedrze. Po mszy 2 tys. tłum skandował "Solidarność". Zapalono znicze i składano kwiaty. Ludzie skandując "wypuścić Lecha, wolność dla Frasyniuka" poszli w kierunku centrum w stronę odalonego o 5 km pl. Perca. Do silnego starcia demonstrantów doszło na pl. Dzierżyńskiego, gdzie silne oddziały MO obrzucono kamieniami. Walki w tym rejonie miasta oraz w pobliżu dworca kolejowego trwały do późnych godzin nocnych. Podczas manifestacji na Perca grupa ok. 300 osób ułożyła krzyż z kwiatów, wokół którego palono znicze oraz rozwiszono transparent "Solidarność zwycięży". Początek walk dało tu obrzucenie kamieniami (masy milicyjnej, z której robiono zdjęcia manifestantów). Walki toczyły się w 6 punktach miasta, głównie w centrum. MO zamykała na całe ulicy ruch kołowy. Podczas walk nie używano butelek z benzyną. Rzucano jedynie kamieniami. Zatrzymano ok. 100 osób. Wrocław od 12.10 odcięty jest od reszty kraju - łączność utrzymana jest jedynie przez pocztę główną, łączność automatyczną posiadają instytucje państwowe. Przed 13.10 aresztowano we Wrocławiu ok. 40 osób, pomimo to przed tą datą "2 Dnia na Dzień" informowało o mającej się odbyć manifestacji.

WARSZAWA

13.10 - strajki solidarnościowe ze strajkiem Gdańska: FSO - Narzędziownia, zakład 1, 2 - d remontowy (strajk 2 godz.), Instytut Elektrotechniki w Międzyzlesiu, Instytut Łączności, Rawar (10 min.), WFD i Instytut Geologiczny; Ursus - manifestacja, Lamina - wiec. 18.10 - o godz. 12 - piętnastominutowy wiec na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego.

MARKI

Fabryka Okładzin Ciernych "Polmo". Wychodzący po nocnej zmianie 12.10 członkowie "S" namalowali na budynku dyrekcji i stołeczce zakładu napis "Solidarność żyje, junta precz, wron won" i kotwicę PW ze znakiem "S". 13.10 Wrona przystąpiła do skuwania tyunku i zamalowywania napisów. Wrona ma kłopot z powołaniem grupy inicjatywnej nowych związków, natomiast w okolicy działają ormowcy, kilku pijaków i resztki aktywistów PZPR.

SZCZECIN

Tuż po zatwierdzeniu przez Sejm haniebnej ustawy o zw. zaw. - 10.10 ukazuje się odezwa podpisana przez szczytówkę RKS i Radę Koordynacyjną Reg. Pomorza Zach. Jej autorzy potępiając rozwiązanie "S", stwierdzają: "Obronę Związku uznaliśmy za nasz statutowy obowiązek. (...) Przyszłoby czas wypełnienia tego obowiązku. Następnego dnia 10-godzinny strajk proklamują. Policja. Jednocześnie załoga Policji wystosowuje do Jaruzelskiego i Sejmu list protestacyjny. W tym samym dniu w Stoczni Im. Warszawskiego zostaje przyjętych 200 nowych "pracowników". Robotnicy rozważają możliwość podjęcia strajku, do żadnych jednak ustaleń nie dochodzi. 12.10 - pięciodzinny strajk podejmuje szczytówkę Polmo. Podczas krótkiego wiecu zostaje odczytany ponadto protest przeciwko rozwiązaniu "S". Wkrótce potem robotnik, który go odczytał zostaje aresztowany i dyscyplinarnie zwolniony z pracy pod pretekstem samownego opuszczenia stanowiska pracy. W stoczni Warszawskiej nadal trwają dyskusje. 13.10 na terenie Stoczni zostają wreszcie rozrzucone ulotki wzywające do podjęcia strajku. Decydują się jednak na to tylko 2 wydziały, pozostałe podjęzają prowokację. Korespondent Wojenny

GDYNIA

Najbardziej udany był strajk w Radmorze, natomiast w Stoczni Komuny Paryskiej mało prac. przystąpiło do strajku.

GDĄŃSK

Po strajku w Stoczni Lenina wypowiedzenie dostało 170 osób. Pracownicy nadzoru zapisywali przypadkowe nazwiska spośród strajkujących i ich zwalniano. 12.10 odbył się wiec studentów i pracowników Uniwersytetu Gdańskiego (kilkaset osób). Wieczorem ZOMO ostrzelało domy akademickie politechniki i akademii medycznej (petardy).

kartki z fso(7)

Rozwiązanie zw. zaw. postawiło na nogi zarówno dyrekcję FSO, jak i działaczy "S". Od 6.10 w fabryce zaczęły pojawiać się ulotki z odezwą MRKSu. Wiadomość o odezwie była przekazywana również ustnie. 8.10 w tunelu przed FSO, i na okolicznych przystankach pojawiła się odezwa robotniczego Komitetu Oporu FSO wzywająca do stawienia się przed Sejmem w sobotę, 9.10 o godz. 9. Tego dnia dyrekcja FSO wprowadziła zakaz wydawania urlopów, zwolnień itp. do 11.10. Nadchodzi sobota - pierwszy dzień porozwiązaniu "S".

Przed Sejmem tylko policja i ubecy. Z FSO przychodzi jedynie kilku robotników. Konsternacja. Konsternacja - która już 11.10 wykorzystuje dyrekcja i jej wroni protektor. W fabryce zawiązuje się 19-osobowy Komitet założycielski nowych związków. Zgłoszenia przyjmuje trzech "kolegów": Waldemar Kupiński, Henryk Xadleczek i Edward Wudarski (tel. 11-02-11). Na przewodniczącego przewidziany jest Wojdyga, były do sierpnia 80 - przew. ZZ Metalowców. Następnego dnia grupa inicjatywna wronich związków otrzymała do dyspozycji pokój w zakładzie nr 6/na drugi dzień drzwi tego pomieszczenia wysmarowano gównem! W tym samym czasie POP PZPR Zakładu nr 3 zorganizowała dwa zebrania otwarte poświęcone nowym związkom. Przyszli tylko nieliczni członkowie PZPR. Jednocześnie nasilają się akcje antykolaboranckie. W zakładzie nr 3 umieszczono nazwisko kolaboranta z podpisem: "czerwona świnią". Jeden z napiętnowanych kolaborantów z płacem poinformował pracowników swojego zakładu, że nie należy już do PRONCIA.

Od 13.10 na terenie FSO zaczęły się pojawiać odezwy MKK wzywające do strajku solidarnościowego z Gdańskiem. Strajk rozpoczął się miał o godz. 12.10. Na odpowiadając tylko cztery zakłady. Zakład nr 5/Narzędziownia; z chwilą przerwania pracy nadzw. ubecy oraz komisarz oświadczył, że jeżeli za dwie minuty nie przystąpić do pracy, cała Narzędziownia zostanie zwolniona. Po krótkiej dyskusji robotnicy podjęli pracę, lecz już w zwolnionym tempie. W ten sposób Narzędziownia "strajkowała" ok. godziny. Zakład remontowy: pomimo podobnych gróźb w zwolnionym tempie strajk utrzymał się do godz. 12. Zakład nr 1; oplakany odezwami MKK przerwał pracę w ok. 50%. Spowodowało to zamieszanie w całej fabryce, gdyż jest to zakład produkcyjny, którego praca odbija się na planie dziennym FSO. Zmniejszone tempo pracy w "jedynce" utrzymało się do końca pierwszej zmiany. Był to strajkowy debiut tego zakładu od 15.12.81. Zakład nr 7/Odlewnia; również ok. 50% załogi przerwała pracę na mniej więcej 1,5 godz. Pozostałe zakłady w ogóle nie zareagowały na apel MKK.

W nocy z 13 na 14 aresztowano prewencyjnie 11 osób z Narzędziowni, 10 - ciu - po 48 godz. i po podpisaniu oświadczenia, że nie będą dalej działali, wypuszczono i przyjęto do pracy. Natomiast jedenastu, bazarza, internowano w Białołęce. 14.10 przed godz. 6.00 na terenie fabryki oraz przejścia podziemnego przed bramą główną rozrzucono ulotki z odezwą Bujaka wzywającą do strajku generalnego. Jednocześnie działacze związkowi rozpoczęli agitację ustną co nie umknęło uwadze zakładowych ubeków. Sygnał do rozpoczęcia strajku miała dać Narzędziownia. Jednak wyszarzona nocnymi aresztowaniami nie podjęła akcji. Chaotyczne aresztowania przstraszyły również zakład nr 3, który podobnie jak Narzędziownia nie zgłosił akcesu do strajku.

Strach i nie do końca przemyślana akcja propagandowa MKK wywołała w rezultacie duże rozgoryczenie wśród robotników FSO. Jeden z nich ze smutkiem stwierdził:

"W wyniku tych akcji w FSO panuje zgodny pogląd, że strajk bez dobrej organizacji nie wyjdzie. Wielu działaczy przypomina dyskusje, która toczyła się na łamach prasy niezależnej na temat strajku generalnego. Jego uczestnicy byli zgodni, że przyszły strajk musi być strajkiem powszechnym i ... statinim. Powiedzieć Bujakowi - mówiono - że takie akcje jak ta osłabiają, są korzystne jedynie dla Wrony, natomiast wstrząs robotników powodują duże straty i rozgoryczenie".

Korespondent Wojenny

POMOC OSOBOM REPRESJONOWANYM

Kraków. Punkt pomocy charytatywnej - Kanonia 6, prowadzony przez Archikonfraternię Literacką udziela pomocy materialnej wszystkim wyrzuconym z pracy za działalność związkową. Punkt ten boryka się z trudnościami finansowymi. Od nas samych zależy, czy w dalszym ciągu będzie mógł udzielać pomocy bezrobotnym.

11 i 12.10 ZOMO atakowało wychodzących po strajku i gromadzących się na ulicach i przed stocznią ludzi. 11-gor manifestanci obrzucili kamieniami konsulata ZSRW we Wrzeszczu (wybito prawie wszystkie szyby). Strajkujący Wybrzeża mieli poczucie braku poparcia ze strony podziemnej "S".

WOJENNY SAMORZĄD

Samorząd Pracowniczy, Rada Pracownicza, wokół którego ostatnio (art. powstał przed rozwiązaniem zw. zaw. - pr. pr. redi trwały dyskusje wśród załogi i kierownictwa Polmo w Markach k. W-wy. Jej przebieg dawał, że załoga słowo "samorząd" rozumie jako "samemu rządzić", natomiast administracja - inspirowana ogólnie przez Wronę, chciała by za pośrednictwem Rady Pracowniczej, odpowiedzialnością za wojenny bałagan gospodarczy "podzielić się" z całą załogą.

Cała sprawa zaczęła się w lipcu 1982r., kiedy to kierownik zakładu zwrócił się do wszystkich komórek organizacyjnych i działających w zakładzie organizacji społeczno-politycznych z pisemną prośbą o przeprowadzenie sondażu wśród pracowników na temat: "Czy widzieliście możliwość i potrzebę odwołania Rady Pracowniczej?" Pisemne odpowiedzi, niektóre wykraczające poza temat zawarty w pytaniu - przy okazji upominające się o zniesienie stanu wojennego, wypuszczenie internowanych i skazanych za działalność związkową - zgodnie z życzeniem dyrekcji zostały skierowane pod jej adres. Po tym sondażu dyrekcja zaprosiła członków zawieszanej Rady Pracowniczej na zebranie dotyczące ewentualnego jej reaktywowania. Zebranych "zaszczyciła" swą obecnością komisarz wojskowy.

Już po pierwszych wystąpieniach tzw. aktywistów partyjnych dano się zauważyć jak bardzo zależy organizacjom społeczno-politycznym (OKON, PZPR) na reaktywowaniu Rady Pracowniczej. Przedstawionymi przez dyrekcję wynikami sondażu starali się oni poprzez żądanie powrotu do życia RP (900 za reaktywowaniem, 500 przeciw). Po ok. godzinnej dyskusji członkowie RP zaproponowali wreszcie, aby zawieszona Rada mogła odbyć zebranie we własnym gronie i podjąć właściwą decyzję, ponieważ tylko ona jest autentycznym reprezentantem załogi. Dyrekcja i komisarz wyrazili na to zgodę, jednak aktywiści partyjni - przeczuwając, że może się ono zakończyć nie po ich myśli - zaproponowali inne "rozwiązanie", twierdząc, że kto nie chce działać w RP, to niech "nie działa", bo i tak znajdują się tacy, którzy chcą działać. Kiedy owa "propozycja" nie została przyjęta, padła następna - nowe wybory. Lecz i ten wariant nie został przyjęty, gdyż byłoby to niezgodne ze statutem RP. Postanowiono więc, że przewodniczący RP powiadomi wszystkich jej członków o zebraniu, na którym podejmą, w imieniu swych wyborców, odpowiednią decyzję.

Po rozmowach ze swymi wyborcami członkowie RP odbyli zebranie we własnym gronie. Wypowiedzi były jasne, proste, szczerze i bardzo zbieżne: Nie da się pogodzić Dyktatury z Demokracją. Nie można tworzyć pseudo-stabilizacji, gdy naród nie pogodził się i nie pogodzi z okupacją, gdy MO strzela do robotników żądających uwolnienia swoich współtowarzyszy pracy, więzionych i internowanych za działalność związkową. Nie można wierzyć władzy, która 13 grudnia w dekrecie o stanie wojennym mówi o tymczasowym zawieszeniu zw. zaw., a dziś mówi o ich rozwiązaniu i powołaniu nowych. Za dużo tych kłamstw i obudy, a robotnicy pozorów tworzyć nie będą. Po tego typu wypowiedziach odbyło się głosowanie, którego wynik powinien chyba w niektórych wzbudzić refleksję nad tym co ruch: 28 głosów przeciw reaktywowaniu RP w obecnej sytuacji, 1 głos za odwołaniem. Na uwagę zasługują również fakt, że wszyscy członkowie RP wyrazili chęć pracy w Radzie, ale po zniesieniu stanu wojennego. Tak rozstrzygnięto problem: będzie czy nie w stanie wojennym samorząd w Polmo w Markach.

Marek Foc

WŁAMANIE W PWN

W pierwszych dniach wiadomości włączono się w PWN do pokroju sekretarza partii. Wiadomość o tym krążyła początkowo jako plotka. Dopiero po 13.09 ogłoszono ją oficjalnie dodając, że ze względu na to, że z alezono po włączaniu list: "To ostrzeżenie czerwony sukinyśnu." Zdecydowano się powiadomić MO. Przesłuchania pracowników rozpoczęły się po 20.09. Zainaugurował je zespół opracowujący encyklopedię. Potem dołączyły inne działy. Podczas przesłuchań może dwukrotnie wspomniano o włączaniu. Tematem ich była bowiem od początku "Solidarność". Przesłuchiwani byli też nawet ci pracownicy, którzy w czasie włączania nie mogli być na miejscu, np. urlop macierzyński. Wszyscy zmuszeni zostali do "samookreślenia się" na temat "Solidarności".

a węgiel leży...

Tegoroczne wydobycie węgla - wg nieujawnianych danych rządowych - ma wynieść 188 mln t. Ale sprzedaż idzie gorzej. Do końca września udało się wyeksportować do KK tylko 9 mln t. Do KS poszło 11 mln - głównie do ZSRR, po podpisaniu przez poprzedniego ministra Szafradę kontraktu na dostawę w tym roku 9,5 mln t (w tym ok. 3,2 węgla grubego, którego brakuje - a krajowym rynku). Głównie więc węgiel idzie na hałdy - 2,2 mln t, w portach - 1,5 mln t, zaś zapasy w przemyśle wzrosły do 13,5 mln t. W sumie górników zmusza się do pracy w soboty i prowadzi rabunkową eksploatację pokładów po to by koszty hałdy...

INFORMUJEMY o założeniu FUNDUSZU "Tygodnika Wojennego". Egzemplarze naszego pisma są bezpłatne, a środki finansowe na jego wydawanie pochodzą wyłącznie z datków naszych Czytelników. Pieniądze proponujemy przekazywać przez osoby dostarczające "TW". DZIĘKUJEMY SERDECZNIE na szm OFIARODAWCOM, m. in. (w tys. zł): Joasia-3, Bit-5, Boćian-1, Brygada monterów-1,3, Maluchy 2*9"-0,39, Miś-1, Marki-2,3, Goliat-1, Oset-0,3, Marki-1,75, Gajus-1, Las Kabacki-0,6, Profesor-10, Rawa-2, Wanda-1, Wnuk-0,5, Czesława R.-0,3, Hanka-0,5, Ignacy-1, Gajus-3, A.-3, Marianna-1, Marianna-1, E.T. i-1, mleko-1, Koran-1,3, FF-0,6, dr S.-1, Trzy kominy-2, Kotwica-2, Homo-2, Ch.S.-0,7, Basia-1, Karol-100 Mark

W sierpniu w okolicach Zasiek, w woj. zielonogórskim /Nadziśnictwo lusk/paliły się ostatnio/i spaliły/ogromne połacie lasów. Był to największy w ostatnich latach w Polsce pożar lasu. Okoliczni mieszkańcy i pracownicy nadleśnictwa nie mają najmniejszej wątpliwości co było jego przyczyną. W lasach zielonogórskich stacjonuje wiele różnych jednostek wojsk radzieckich. Polacy do obszarów leśnych, w których buszuje Armia Radziecka, nie mają prawa wstępu. Po ugaszeniu pożaru pracownicy Lasów Państwowych znaleźli ślady biwakowania, palenia ognisk i wojskowych puszek po konserwach. Żądają tylko, że podpalacze uszli z pozogi cało.

SPOKÓJ I ŁAD

Wprowadzenie stanu wojennego, wg oświadczeń Wrony, miało na celu oprócz zagwarantowania bezpieczeństwa państwa przeciwdziałanie upadkowi dyscypliny społecznej, stworzenie warunków skutecznej ochrony spokoju, ładu i porządku publicznego, a także zapewnienie ścisłego przestrzegania przepisów prawa i poszanowania zasad współżycia społecznego. Jednym z elementów i to tych istotnych, świadczących o ładzie i porządku w państwie jest stan przestępczości, szczególnie przestępczości kryminalnej.

W 1981r. w porównaniu z poprzedzającym go rokiem 1980 organy ścigania, a więc MO i prokuratura wszczęły 5 338 więcej śledztw i dochodzeń. Jednocześnie zarysował się znaczny spadek stopnia wykrycia sprawców tych przestępstw z 85% w r. 80 do 73% w r. 81. Analiza danych w poszczególnych grupach przestępstw wskazuje, że wzrost nastąpił tam, gdzie przedmiotem przestępstwa jest mienie, a więc dotyczy to kradzieży, włamań, spekulacji oraz tzw. przestępstwa niegospodarności. Przyczyną tego stanu rzeczy jest oczywiście kryzys gospodarczy, drastyczny brak najbardziej podstawowych towarów, reglamentacja - prowadząca do wzrostu znaczenia szeroko pojętej przestępczości przeciwko mieniu. Jest to naturalny rezultat takiej a nie innej sytuacji gospodarczej. Bardzo charakterystyczne jest to, że w omawianym okresie spadła liczba tak groźnych przestępstw jak zabójstwa, uszkodzenia ciała i zgwałcenia. Spadła również w 81r. liczba czynnych napadów na funkcjonariuszy publicznych oraz innych czynów wymierzonych przeciwko takim funkcjonariuszom lub organom państwowym.

Czym tłumaczyły wzrost przestępczości źródła oficjalne? Przede wszystkim tzw. niepokojami i anarchizacją życia społecznego, która wzmagala aktywność elementów przestępczych. Wymieniano również, związana z tym, mniejszą aktywność organów MO na polu walki w przestępczości z racji pełnienia innych, nie mniej ważnych obowiązków w zakresie zapewnienia ładu i porządku.

Trzeba sobie zadać pytanie, czy w ogóle nastąpił tak wielki wzrost przestępczości? Czy były rzeczywiste powody do takiego dramatyzowania sytuacji, z jakim mieliśmy do czynienia bezpośrednio przed i w wprowadzeniu stanu wojennego? Podawane publicznie informacje statystyczne są zawyżane. Statystyka daje w tej i, nie tylko w tej dziedzinie szerokie pole do manipulacji. Na przełomie 80/81r. zarówno w MO jak i w prokuraturze zmieniono zasady prowadzenia rejestrów spraw, zmieniono także kryteria dotyczące trybów wszczynania dochodzeń czy śledztw. Zmiany te, w powiązaniu z liberalizacją ocen efektywności pracy organów ścigania, przejawiająca się m. in. w mniejszej uwadze zwracanej na stopień wykrywalności przestępstw spowodowały, że w 81r. wszczynano znacznie więcej spraw niż w r. 80.

Wielu z nas zetknęło się na pewno z kłopotami związanymi z przyjęciem przez funkcjonariuszy MO zawiadomienia o przestępstwie, a potem wyegzekwowanie właściwego postępowania w sytuacji, gdy sprawca przestępstwa nie był znany i były niewielkie szanse na jego wykrycie. Każda taka sprawa obniża stopień wykrywalności sprawców przestępstwa, a jest to jedno z podstawowych kryteriów oceny funkcjonariusza MO w tzw. pracy dochodzeniowo-ślędczej.

W 81r. kłopoty te były daleko mniejsze. Wykrywalność nie była tak rygorystycznie egzekwowana. Łatwiej było więc podjąć decyzje o wszczęciu. Poza tym wszczynano dochodzenie w tych przypadkach, w których poprzednio ewentualne wszczęcie poprzedzane było czynnościami wyjaśniającymi, kończącymi się nierzadko odmową ścigania. Rezultaty takich działań zmieniają w zasadniczy sposób obraz statystyczny przestępczości, pozwalając uzyskać większe czynniki najbardziej odpowiedzialne doraznym celom politycznym rządzącej ekipy. Tak było w r. 81. Patrząc na dane z tego okresu, zauważając znaczny wzrost przestępczości, musimy brać pod uwagę tego rodzaju zabiegi. Były one potrzebne i dokonano ich już w końcu 80r., po to, by w 81r. wzrost przestępczości w ujęciu statystycznym był jak najwyższy.

Trudno powiedzieć jaki procent wzrostu przestępczości należy zawiązać opisany zjawiskiem. W czasie wzrostu i to niemała trzeba na pewno na to kon. i zapisać. Co czego zmieniło się po wprowadzeniu stanu wojennego? Czy jego zadania, wspomniane na początku, przynajmniej w zakresie zwalczania przestępczości, zostały osiągnięte? W 82r. (dotychczas) wszczęto o 5% więcej spraw niż w 81 (w podobnym okresie), przy czym stwierdzono aż o 25% więcej przestępstw. Zanotowano dalszy spadek wykrywalności o 6% w porównaniu z 1981r.

Już kilka tych liczb wskazuje, że zasadnicze tendencje, mimo stanu wojennego utrzymały się a nawet pogłębiły. Z punktu widzenia bezpieczeństwa obywateli sytuacja jest o tyle gorsza, że nastąpił wzrost ilości zabójstw, zgwałceń i ciężkich pobić. Liczba tych przestępstw w poprzednim okresie mimo "anarchii i niepokojów" uległa znacznemu zmniejszeniu. Ciągłe wzrasta ilość zamachów na mienie w różnych formach. Stan wojenny nie zapewnił z lek sklepowych towarów, a więc jeszcze więcej jest kradzieży, włamań i spekulacji. Na tym polu letku pomysłodawcy i realizatorzy stanu wojennego ponieśli porażkę, problem przetrwał, rozrosł się i okrępił.

Powyższe dane zadają kłam twierdzeniom, że w stanie wojennym obywatele mogą czuć się bardziej bezpieczni, mogą spokojnie spać. Nie mogą, bo coraz częstsze są zamachy na życie i zdrowie innych ludzi, coraz częściej dochodzi do kradzieży i włamań, coraz częściej spokojni obywatele, którzy mieli być tak bezpieczni, padają ofiarą napadów rabunkowych (jest ich aż o 50% więcej niż w 81r.) lub gwałtów (o 20% więcej). Na te koszty też trzeba będzie wyciągnąć rachunek gdy będziemy podsumowywać stan wojenny.

Antyk

KOLABORANCI Z FSO

1. Jan Piechta (zam. W-wa, ul. A. Sokolicza 3a/101), Marek Młynarczyk (W-wa, ul. Zamejska 11/81), Zdzisław Konieczniak (W-wa, Garwolińska 14/76) - udzielali wywiadu dziennikarce "Ekspresu Wieczornego", przedstawiając kłamliwe informacje o FSO. 2. Danuta Nowicka (zam. W-wa, ul. Nowotki 26/42) - nadgorliwa.

doradcy "S" do gucwy

Wobec treści przepisów ustawy o związkach zawodowych uchwalonej przez Sejm PRL w dniu 8 października 1982r. - jako grono doradców NSZZ "Solidarność" - uważamy za swój moralny obowiązek skierować na ręce Pana Marszałka to oświadczenie.

W porozumieniu gdańskim z 31 sierpnia 1980r. rząd zobowiązał się do inicjatywy ustawodawczej dotyczącej ustaw o związkach zawodowych, gdyż wymagać tego będzie wieloletnia reprezentacja związkowych i pracowniczych "odpowiadająca ratyfikowanym przez Polskę konwencjom Międzynarodowej Organizacji Pracy nr 87 o wolności związkowej i ochronie praw związkowych" (pkt. 1. ust. 3 porozumienia).

Wstępny projekt ustawy przygotował zespół powołany przez Radę Państwa, w skład którego wchodził przedstawiciel wszystkich central związkowych. Projekt ten był włączony do ogólnospołecznej konsultacji. Komisja Sejmowa pracująca nad ustawami, w tym projekt ustawy o związkach zawodowych, w ramach konsultacji z przedstawicielami związków zawodowych (w pracach tych uczestniczyli niektórzy z nas), po wprowadzeniu szeregu poprawek, w dniu 5 grudnia 1981r. przedłożyła Sejmowi do jego uchwalenia. Po blisko 10 miesięcznej bezczynności to same komisje znów jednogłośnie przedstawiły Sejmowi projekt zasadniczo różniący się od poprzedniego. Sejm go uchwalił. Przyjęta ustawa miała tworzyć gwarancje dla ruchu związkowego, powołując na przykład 10 milionów pracowników, wprowadza ona - najmniej na najbliższe lata - zasady w jawny sposób sprzeczne tak go zobowiązaniami władz z sierpnia 1980r., jak i ze wspomnianymi konwencjami MOP. Pozostaje ona w sprzeczności z szeregiem oficjalnych oświadczeń najwyższych władz PRL, szczególnie z proklamacją Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego z dnia 13 grudnia 1981 roku zapowiadającą możliwość wznawienia przez związki ich działalności w statutowych ramach oraz z uchwałami Sejmu z bieżącego roku, potwierdzającymi ważność porozumień z sierpnia 1980r. Pozostaje ona w sprzeczności z życzeniami szerokiego rzeszy pracowniczych przywiązanych do swoich związków zawodowych, znanymi władzom z badań opinii publicznej (...) mimo zapewnień władz, że życzenia te będą miały znaczenie rozstrzygające.

Jeszcze gorzej niż pracownicy zostali potraktowani r. Inicy, których również wbrew porozumieniom społecznym pozbawia się konstytucyjnego prawa swobodnego zrzeszania się, przewidując numerus clausus dozwolonych organizacji.

W wypowiedziach oficjalnych i prasowych stwierdza się jednocześnie, że jedną z podstawowych przeszkód w przezwyciężeniu kryzysu społeczno-politycznego i gospodarczego jest nieufność jaka żywi społeczeństwo do władzy. Do zmiany tego stanu prowadzić może tylko jednośrd i czynny w postępowaniu władzy, jej wiarygodność. Zbyt często po kolejnych okresach błądów i wypaczeń władza zapominała o podjętych zobowiązaniach. Kontynuowanie tej tradycji oddali nas, zamiast zbliżyć, od porozumienia narodowego, które w deklaracjach jest ogólnie uznawane za konieczne, obniża zamiast budować autorytet władz, opóźnia wyjście z kryzysu. Niestety uchwalenie nowej ustawy o związkach zawodowych taką właśnie pełni rolę. Ci, którzy decyzje te podjęli powinni być świadomi odpowiedzialności, jaką na siebie przyjąłi.

J. Beksia, S. Broniewski, R. Bugaj, W. Chrzanowski, J. Kurczewski, S. Kurowski, J. Malanowski, P. Czartoryski, I. Olszewski, J. Rosner, W. Sita-Nowicki, A. Stełmachowski, J. Stembrowicz, A. J. Strzelecki, A. Tymowski, A. Wielowiejski
W-wa, 9. 10. 82

list do j. szczepańskiego

My niżej podpisani, głęboko poruszeni ostatnimi decyzjami Sejmu, które uniemożliwiają działalność związków zawodowych w kształcie nadanym im przez zdecydowaną większość ludzi pracy w Polsce, zwracamy się do Pana Profesora z następującym oświadczeniem prosząc równocześnie o przekazanie jego treści odpowiednim władzom.

Uważamy, że ustalenia Sejmu PRL zaprzeczają nadzieje na porozumienie narodowe. Decyzje te stanowią legitymację dla wielokrotnie skompromitowanej próby rozwiązania problemów społecznych przy pomocy siły z zachowaniem pozorów praworządności.

Obecny protest robotniczy, szczególnie dramatyczny w Stoczni Gdańskiej z którym w pełni się solidaryzujemy, wykazuje dowodnie, że droga wybrana przez władze prowadzi do nikad.

Domagamy się przeto rewizji dotychczasowych posunięć władz - szczególnie w kwestii ruchu zawodowego - oraz niezwłocznego podjęcia działań dla przywrócenia elementarnych swobód obywatelskich.

Historicy: Rafał Karpiński, prof. Henryk Samsonowicz, prof. Jan Kielanowski, prof. Benedykt Zientara, prof. Andrzej Wyrobisz, doc. Barbara Grochulska, prof. Antoni Maczak, doc. Michał Tymowski, doc. Ewa Wipszycka, doc. Bronisław Nowak, doc. Benedetto Bravo, prof. Marian Małowski, prof. Stefan Kieniewicz, prof. Witold Kula, prof. Nina Assorodobraj, doc. Marcin Kula, prof. Tadeusz Lepkowski, prof. Zbigniew Wójcik, prof. Edward Lipiński/ekonomista/, prof. Jan Kielanowski/biolog/, prof. Janina Kielanowska/muzyk/, Wojciech Wieczorek/dziennikarz/, Jan Skaradziński/dziennikarz/, Józef Durlasz/aktor/, Jacek Ambroziak/dziennikarz/, doc. Janina Zakrzewska/prawnik/. Warszawa 14. 11. 1982

LIST DO CZYTELNIKÓW TYG. SOLIDARNOŚĆ

Sejm ogłosił delegalizację Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność". Złamano ostatecznie Porozumienie Sierpniowe. Odebrano społeczeństwu z takim trudem zdobywaną autonomię i samorządność.

Nie mamy już złudzeń. Od 13 grudnia gina ludzkie nadzieje i marzenia żyjących zepchnięte zostały do podziemia. Okłoszenie delegalizacją "Solidarność" jest ukoronowaniem bestprawy, w którym żyjemy. Nie da się jednak przekreślić historii tych szesnastu miesięcy. Nie zapomniemy o idealnych, które leżą u podstaw "Solidarność". Pamiętamy o wybranych w wolnych, demokratycznych wyborach przywódcach. Ruch "Solidarność" nie zginie - trwa i trwać będzie w świadomości społeczeństwa. Jest dziedzicem i wyrazicielem

wieloletnich dążeń i pragnień narodu. Żadne działania władzy nie są w stanie unieważnić "Solidarność". Ruchu powołanego wola narodu nie można fowiązać. Jest on życiową koniecznością Polaków. Nie możemy się cofnąć, nie mamy dokąd się cofnąć. Szesnastu miesięcy "Solidarność", szesnastu miesięcy tworzenia wolnej Polski to najpiękniejsze dni naszego życia.

"Tygodnik Solidarność" starał się służyć idei porozumienia. Wierzyliśmy, że jest możliwy kompromis, który zapewni społeczeństwu podmiotowość, poszanowanie praw obywatelskich i pracowniczych, demokratyzację państwa, nieskrępowany rozwój kultury narodowej, naprawę gospodarki. Ideom tym byliśmy wierni także i wtedy, gdy coraz wyraźniejszą stawała się zła wola władzy, jej dążenie do odebrania zdobyczy Sierpnia. Delegalizacja Związku oznacza, że nie będziemy już wydawać "Tygodnika Solidarność".

Dziękujemy dzisiaj wszystkim, którzy przyczynili się do powstania naszego pisma - milionom członków naszego Związku, których pragnienie wolnej prasy i fizycznej informacji stworzyło "Tygodnik Solidarność". Dziękujemy przewodniczącemu Lechowi Wałęsie, który zawsze był naszym przyjacielem, serdecznie Go pozdrawiamy w jego obecnej dramatycznej sytuacji. Ale przede wszystkim dziękujemy milionom naszych Czytelników. To Wasze zainteresowanie sprawiło, że wydaliśmy 37 numerów "Tygodnika Solidarność" w łącznym nakładzie dwudziestu milionów egzemplarzy i byliśmy pismem, które nie miało zwrotów. Praca dla Was i Wasze listy dawały nam satysfakcję. Dziękujemy za zaufanie, mamy nadzieję, że go nie zawiedliśmy, choć nie zawsze umieliśmy i mogliśmy Wam pomóc. Dziękujemy naszym redakcyjnym koleżankom i kolegom, dziękujemy wszystkim współpracownikom pisma. Szczególnie serdecznie dziękujemy naszym kolegom drukarzom. Dziękujemy wszystkim, którzy wyrażają solidarność z naszym internowanym redaktorem naczelny i tymi kolegami, którzy nadal pozostają w obozach.

Nie żegnamy się. Wierzymy, że znów się spotkamy. Tadeusz Mazowiecki w pierwszym numerze "Tygodnika Solidarność" napisał: "Jako społeczeństwo i jako związek idziemy drogą, nieprzetartą przez nikogo. Żadne twory do naszej sytuacji nie pasują, wszystkie musimy tworzyć na nowo. Tym bardziej musimy być wierni tej nadziei, która się wśród nas zrodziła."

Warszawa, o. 10. 82r. Członkowie kolegium "Tyg. Solidarność" J. Ambroziak, W. Arkuszewski, J. Durlasz, A. Friszke, A. Hajnicz, K. Kłopotowski, T. Kuczynska, E. Skalski, J. Strzelecka, J. Szczepański, W. Wojnicz, K. Wyszkowski.

"ROZWIĄZANIE"

Kwestia prawna nie jest najistotniejszym elementem ustawy o zw. zaw., lecz dla jasności warto i na nią zwrócić uwagę. Akt ten jest pogwałceniem umów międzynarodowych i obowiązującego o nas prawa, a konkretnie 87 Konwencji MOP. Konwencje te ratyfikował Sejm w grudniu 56r. na fali popaździernikowej odnowy i od tego momentu ma ona w Polsce moc ustawy. Oczywiście, suwerenne państwo, za jakie uchodzi Polska, ma prawo wypowiedzieć wiążące je umowy międzynarodowe, lecz wymaga to określonego trybu i uzasadnienia, a tego władze chciałyby uniknąć. Ustawa stwierdziła więc, że dotychczasowe rejestracje tracą ważność, nie używając terminu rozwiązanie. Formalnie stawia to "S" w sytuacji, w jakiej była do 10 listopada 1980, przed rejestracją, jednakże bez rejestracji działać nie może, a rejestracja pod rządami tej ustawy uzyskać nie może, nie odpowiadając jej warunkom. Dopiero w r. 85 będą mogły odrzucić się zw. branżowe, bo one te warunki spełniają. Czyli faktycznie jest to urządzenie likwidacja "S", i przejściowo innych związków. Stanowi to jaskrawe naruszenie wspomnianej konwencji, która stwierdza, że związek zaw. nie wymaga zgody władzy na swoje istnienie i działanie - jeśli spełnia wymienione przez te konwencje warunki, a "S" likwiduje związek.

Konwencja 87 zabrania władzy ingerowania w statut, strukturę i sposoby działania zw. zaw. Znajduje to odbicie w art. 1 wroniej ustawy, ale następne określają wyraźnie branżową lub ściśle zawodową strukturę nowych związków, tryb ich organizowania a nawet nazwę, tak by zgubiła na zawsze "Solidarność", a umożliwił istnienie jedynie nazw branżowych i zawodowych. Ustawa wraz z uchwałą wykonawczą Rady Państwa uniemożliwia pluralizm związków, przewidując, iż w zakładzie może działać jeden związek i ustawa to tak, że w praktyce sąd rejestrujący ma możliwość wyboru związku, gdyby w jakimś zakładzie powstał więcej niż jeden.

Przez długie miesiące władze nie mogła zdecydować się na żaden krok w sprawie "S", decydujący w naszej sytuacji politycznej. Nie chciała jej reaktywować i bała się rozwiązywać, zdając sobie sprawę z konsekwencji. Z czasem jednak zwyciężyła pokusa, aby obecna sytuacja, niekontrolowanej władzy utrwalic, przez ostateczną w rozumieniu władz likwidację niezależnej reprezentacji społecznej. Grupy inicjujące powstawanie nowych zw. zaw. w zakładach pracy przygotowano już z dawna, szkoląc ich uczestników w izolowanych ośrodkach, podobno również w NRD i Czechosłowacji. Przypominamy o tym, gdyż chodzi o uniknięcie niespodzianek na wypadek, gdyby niektórzy członkowie "S" potrakowali poważnie zapewnienie, że związki będą takie jakich zażyją sobie ich członkowie i weszli do nich, licząc, że wywrą na nie pozytywny wpływ.

Zresztą zakładowy związek w najpiękniejszym wypadku mógłby być partnerem dyrekcji zakładu, która pozbawiona jest prawa decyzji w podstawowych sprawach tegoż zakładu, a ludzie, którzy by weszli do niego w dobrej wierze, zostaliby przez tę strukturę wchłonięci, przystosowując się do jej wymagań. Z tego wynika, że proponowane związki są pułapką, do których władza chce wciągnąć jak najwięcej ludzi, pod jakimkolwiek pozorem. Każdy członek takiego związku jest dla niej propagandowym dowodem słuszności jej polityki, a jeśli jest nim członek "S", to tym samym działa on na rzecz dyskredytacji i osłabiania "S".

Poza argumentami natury ogdnej, że trzeba się wżądać, kształtować itp. stosowane będą naciski, groźby oraz zachęty materialne, by wstępować do nowych związków. Niezależnie od moralnej wartości tego przekupstwa, warto zwrócić uwagę na to, że ilość tych dbr jest ściśle ograniczoną. Starczy ich akurāt dla aktywu założycielskiego, który głównie w tym celu bierze się za tę brudną robotę.

PUNKT ZAWIESZENIA NADZIEI [3]

wywiad z Wiktoorem Kulerskim.

Organizacja

W.K. - Nie chcę mówić o tych sprawach po mentorsku, w kategoriach paternalizmu, pouczania...

- Myślisz, że ludzie nie potrzebują, dziś wskazówek, drogowskazu? Potrzebują.

W.K. - Pewnie tak, ale ja uważam, że my nie powinniśmy pouczać, ale swoją postawą, wyrazić społeczne aspiracje. Znowu odwołam się do przeszłości - czy wytrwałość społeczną budowali ci, którzy pouczali? Nie, robili to ci, którzy w swoim działaniu nie oglądali się za siebie, byli wytrwali, konsekwentni, jak Kaliszanie, Witos, poznaniacy...

- Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy trwa?

W.K. - Tak, właśnie tak. Ci ludzie robili po prostu to co do nich należało.

- Co to znaczy dziś?

W.K. - Niechętnie występuję w roli orzekającego co można, a co nie.

- Tak się składa, że czasem musisz.

W.K. - Powiedziałbym tak: patrzysz na historię po Sierpniu 13 grudnia, to tylko ciąg dalszy, jest to historia nie tyle protestu czy oporu, ile budowania i wszyscy ludzie, którzy funkcjonują, czy chcą, funkcjonować powinni konsekwentnie budować więzi społeczne.

- A konkretnie?

W.K. - Masz KOS-y, pomoc społeczną, integrację środowisk, załadunek, rekonstrukcję organizacji regionalnych "Solidarności", TKK, prasę niezależną, oświatę niezależną. Dla mnie było zdumiewającą i budującą sprawą, że kiedy my wyszliśmy z propozycją oświaty niezależnej z wielu środowisk młodzieżowych nadeszły sygnały mówiące: przecież my to już dawno robimy.

- Czy sądzisz, że ruch myśli jest rzeczywistą potrzebą społeczną?

W.K. - Powiedziałbym raczej, że jest metodą na utrzymanie swojej tożsamości i ugruntowanie świadomości, bo przecież podstawowym działaniem idącym równoległe do terroru jest zawsze próba wydarcia narodowi i społeczeństwu jego świadomości. I jest to funkcja samoobronna wynikająca z instynktu społecznego.

- Czy mamy do czynienia z takim zjawiskiem, teraz? Ja mam wrażenie, że w dalszym ciągu ogromna część społeczeństwa oczekuje na czyn.

W.K. - W moim mniemaniu to jest tak: kiedy społeczeństwo nie jest ubezwłasnowolnione następuje w nim pewna równoległość funkcjonowania myśli i czynu, kiedy natomiast staje się zależne nadchodzi rozwarstwienie obu funkcji w różnych okresach. Przeżyliśmy półtoraroczny okres czynu, kiedy na myślenie prawie nie było czasu, bo trzeba było tworzyć fakty na już, natychmiast, na wczoraj. No i po tym okresie przyszedł czas - w naszej sytuacji geopolitycznej typowy - kiedy możliwość czynu została zredukowana, nie do zera, ale silnie. Automatycznie na plan pierwszy wysuwa się myśl, czy raczej, wolałbym użyć tego słowa, świadomość społeczna i te działania, które będą ją rozwijać. To o czym mówisz wydaje mi się niedostrzeżeniem

zjawiska, że okres prymatu czynu na razie się zakończył. Nadziei znowu okres przygotowań na bardziej sprzyjające okoliczności.

- Sądysz, że społeczeństwo dostrzega to?

W.K. - Wydaje mi się, że społeczeństwo zaczyna coraz więcej zyskiwać świadomość tego faktu. O ile w okresie pierwszego półroczu wojny właściwie ciągle była mowa o akcjach protestacyjnych, strajku generalnym, państwie podziemnym itp., o tyle teraz, nawet dla mnie niespodziewanie szybko, moja idea społeczeństwa podziemnego zaczyna zyskiwać coraz większą aprobatę. A początkowo była przyjmowana nader sceptycznie.

- Skoro tak, to po co protesty, spektakularne akcje narażające ludzi?

W.K. - To jest w pewnym stopniu potrzebne dla podtrzymania ducha społecznego, dla unaocznienia wspólnoty postaw, integracji ludzi, którzy są po jednej stronie. Pamiętaj, że to jest również czynnik organizujący społeczeństwo.

- I jak to długo ma trwać?

W.K. - Im silniejsza będzie konstrukcja wewnętrzna tym mniej potrzebne będą demonstracje, a będą potrzebne do kąd społeczeństwo nie będzie miało świadomości własnej siły i oparcia w samoorganizacji mimo nacisku, któremu jest poddane.

ile nas to kosztuje?

W Pracach Odrzańskich pod Wrocławiem istnieje duży i nowoczesny zespół szkół zawodowych mechanizacji rolnictwa z internatem, w którym mieszka ok. 400 uczniów.

W sierpniu wszyscy uczniowie otrzymali wysłane przez kierownictwo szkoły zawiadomienie, że nowy rok szkolny rozpocznie się nie 1 września, jak zwykle, tylko 20 września. Co było tego przyczyną? Nie ukończony remont? Nic podobnego. W internacie i w innych pomieszczeniach szkolnych rozlokowali się ZOMO-wcy w sile 800 chłopów, zgrupowani tu w przewidywaniu potrzeby ich użycia jako argumentu za porozumieniem narodowym w sierpniowych dyskusjach ulicznych z wrocławianami. Przybyli na rozpoczęcie nauki 19 września uczniowie zamieszliwci zastali swoje miejsca w internacie zajęte i musieli na własną rękę szukać noclegu gdzie kto mógł w okolicy. Na swą interwencję dyrektor szkoły usłyszał, że nie ma tu nic do gania, a obrońcy ładu i porządku pozostaną tak długo, jak im się będzie chciało. W rezultacie jednak następnego dnia część miejsc w internacie oddano uczniom.

Przeczytane w windzie: WRONIE ZWIĄZKI - NA POWĄZKI

PARANOJA JEST GOŁA

Czym porwać młodzież? - głowią się dzisiaj partyjni Mongołowie. Siła przyciągania, którą partia komunistyczna dysponowała w r. 45, wyczerpała się. Pokolenie awansu społecznego urządziło się na różnych, przeważnie wysokich, stopniach struktury społecznej, pozabawiając stopniowo atrakcyjności partię jako motor edukacji i kariery. Nie ma takiej grupy, ani w przekroju społecznym ani wiekowym, która będąc poza strukturą administracyjno-partyjną, utosiłaby własne cele z celami partii. Pokolenie trzydziesto-latków, będące typowym pokoleniem zablokowanym, uznają wręcz, że własną szansę życiową może zyskać tylko w opozycji do partii. Po 13.12 partia wyciąga z tego wnioski.

Najtrzeźwiejsi spośród rządzących nie mają żadnych złudzeń - roczniki pięćdziesiąte są raz na zawsze stracone dla komunizmu. Są oni jednak zbyt dobrze zaprawieni w sprawowaniu władzy przeciwko społeczeństwu, by z tego powodu załamywać ręce. W gabinetach rodzą się plany zwycięzów. Na łapu-capu posyła się na wcześniejjsze emerytury kadry kierownicze, by stworzyć młodym możliwości awansu. Rozpoczęto odbudowywanie wórnego systemu podziału dóbr - /przdały się doświadczenia ekipy gierkowskiej /nakierowanego na przepięknie przynajmniej części pokolenia "Solidarności". Czekają na chętnych kredytów MM, z możliwością częściowego umorzenia, talony na towary, których brak na rynku, pozostające w dyspozycji ZSMP, wreszcie - prawdziwie podobnie w najbliższym czasie - rzeczywiste preferencje w kolejkach po mieszkanie. Wszystko to w rękach manipulatorów służy równocześnie wyobcowaniu młodego pokolenia i poróżnieniu go ze społeczeństwem. W czasach powszechnej nędzy i upadku nie ma żadnego uzasadnienia - poza wspomnianym, politycznym - dla uprzywilejowywania jednych grup wiekowych, kosztem innych. Nie pozostawiają co do tego wątpliwości sami komuniści: "Nie można i nie należy traktować młodzieży jako odizolowanej, czy wyodrębnionej grupy naszego społeczeństwa. Ale istnieje konieczność by problemy młodego pokolenia zostały potraktowane w sposób szczególny" /"Gazeta Robotnicza"/.

Drugą płaszczyzną walki o odzyskanie młodego pokolenia jest kultura. Znamienne jest, że nie usiłuje się wciśkać nasto-i-dziesiętlatkom Hermaszewskiego, Poręby i PRON-cia. W ekipie Jaruzelskiego przeważają pragmatycy. Młodeżewo pisma i programy /"Radar", 111 program PR, lansują nowych bohaterów - Hłaskę i Stachurę, postaci nie pogodzone z rzeczywistością, a nawet buntujące się przeciwko niej. Bohaterów lepszych od innych, bo martwych, nie mogących zaprotestować przeciwko temu, co się wyrabia z ich biografiami i książkami. Upozowany na tle pięcioramiennego dziś wytrawny sternik świadomości poszuka bohaterów z hakami w życiorysie. Na tyle wyraźnymi, by dali się nam zapamiętać wyalienowani, nie na tyle ostrymi - by wzbudziły bunt.

Produkcję idoli zapewnią również muzyka rockowa. Nie wątpię w autentyczność i oryginalność muzyki młodej generacji, nie mogę jednak nie zauważyć, że muzyka ta, choć jest ona sprzedawana, już nie ma już takiego znaczenia, co 60-nerdowska powoływać zespołów rockowych odrodnie "Die Puhdys". Do zamulania mózgu może się posłużyć tym co już jest. Stan wojenny jest okresem niestających festiwalów festynów, bloków, jarmarków i innych spągów rockowych. Rock wypęnił przeszło trzy czwarte 111 programu, płytka rockowa zdominowała, już nie szpalta i kolumny w czasopiśmie, pojawia się nawet w dziennikach partyjnych /"wrocławski GR"/. Zupełnie nie liczy się to, że muzyka ta przeszła z Zachodu. Z punktu widzenia dzisiejszych komunistów w Polsce lepiej jest mieć młodzież indyferentną ideologicznie, niż świadomie poszukującą, lepiej by nastolatki ścisnęły w dłoniach płyty z "tamtą" muzyką niż kamienie. Skoro nie można ich wychować na wernych kolektorów czerwonej gwiazdy, trzeba przynajmniej wytresować w nich obojętność na wszelkie niematerialne wartości i symbole, dając w zamian gadżety i ciuchy. Gierkę zdemoralizował pokolenie czterdziesto-latków, pokolenie akowców i idealistów zetempowskich; Jaruzelski będzie robił wszystko, żeby znieprawić generację "Solidarności". "Paranoja jest goła", śpiewa Cora. Goła i żarosa, chciałoby się dopowiedzieć. /srz/

PAPIEROSY BIEKOMOR-KANAŁ

Biekomor-eto prosto papiros
kak Marlboro eto prosto sigaret
na puti, na żizniennoj wstriečajetsia
s czieławiekom czieławiek

x x x
Scenografia do piosenki
więc poddasze-z braku willi,
moja żona, trochę wódki
dwóch lewaków, Heinz i Willy.

Ktoś ich tutaj przysłał z listem
- mogą zanocować -
i jak zwykle, przy kolacji
ta sama rozmowa.

Oczywiście, Sołżenicyn
i w rozmowie przerwa:
Willy mówi, że dla niego
to zgniła konserwa.

x x x
Zapał, Willy, Biekomora
mam ich cały karton
może zechcesz to pokazać
kolegom lewakom.

Ty Heinz, też nie nie rozumiesz,
na paczkę się patrzysz:
w końcu mówisz-bardzo tanie
tylko für und zwainzich.

Tak, Heinz, kanał Biekomorski
nie ma co się łudzić
tam zginił tak najgarniej
pół miliona ludzi.

Pomyśl, Willy-jako Niemiec
chyba byś się zrywał
płacąc za Auschwitz z filtrem
markę i fenigę.

Zapał, Willy, Biekomora
i pomyśl spokojnie
- kto naprawdę wygrał w końcu
tę ostatnią wojnę?

x x x
Biekomor-eto prosto papiros
kak Marlboro eto prosto sigaret
na puti, na żizniennoj wstriečajetsia
s czieławiekom czieławiek.

1982

JAN KRZYSZTO: KELUS

przeczytaj przepis przekaż innym przeczytaj